

Rok I. Kraków, 20 lipca 1948 Nr 20

Piłkarz

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY

Pochodnia olimpijska ZAPŁONĘŁA

W sobotę w godzinach południowych, na ruinach świątyni Zeusa na Olimpie, — młode dziewcze greckie ubrane w biały chiton, zapaliło od promieni słonecznych za pomocą soczewki, gałązkę oliwną.

Z kolei zapalono od ognia tego specjalną lampę, która przeniesiona została przez młodzież grecką do miejsca, gdzie znajduje się serce Twórcy nowoczesnych Olimpiad — Piotra Coubertin.

Od lampy tej, zapalona została następnie pochodnia olimpijska, która zostanie przeniesiona sztafetami sportowców na Korfu, skąd przewieziona będzie okrętem do Bari we Włoszech a dalej przez Włochy, Szwajcarię, Luksemburg, Belgię i Francję do Calais i znowu okrętem do Dover w Anglii i wreszcie znowu sztafetami na stadion Wembley, gdzie po południu 29 lipca zapalony zostanie znicz olimpijski, który płonął będzie aż do zamknięcia Olimpiady.

Oby obecne spotkanie sportowców-amatorów na tegorocznej Olimpiadzie, było prawdziwym ZJEDNOCZENIEM NARODÓW MIŁUJĄCYCH POKÓJ. By wykazało całemu światu, iż wszelkie spory, nieporozumienia i waśnie — można rozstrzygać w atmosferze wzajemnego, sportowego zaufania na drodze „fair play".

Oby tegoroczna Olimpiada była wreszcie rzeczywistym i prawdziwym ZBRATANIEM NARODÓW CAŁEGO ŚWIATA.

Wyniki zawodów o wejście do Ligi

GRUPA I

Skra Częstochowa — Polonia Przemyśl 3:2 (1:1).

Chełmek—RKS Zagłębie 1:1 (1:1).

GRUPA II

Szombierki—Baildon 6:1 (4:0).

Legia Krosno—Pomorzanin 3:3 (2:1).

GRUPA III

Ostrovia — Gwardia Szczecin 7:2 (4:0).

GRUPA IV

P. T. C.—Gwardia Kielce 2:0 (0:0).

Wici Białystok—Ognisko Siedlce 1:1 (0:0).

GRUPA V

Bzura—Lechia 2:0 (0:0).

Lublinianka—Gwardia Olsztyn 2:1 (2:0).

Nadzieja U. S. A. na złoty medal



Siedemnastoletnia mistrzyni USA — Patricia Sinclair, kandydatka na złoty medal olimpijski. Widzimy ją na zdjęciu w stylu „motylkowym".

Zacięte walki w II rundzie o wejście do Ligi

Skra-Polonia Przem 3:2 (1:1)

PRZEMYŚL. Nie wiele brakowało do tego, by kandydat na mistrza grupy I — Skra z Częstochowy, zostawiła punkty w Przemyślu. Że ich nie zostawiła, zawdzięcza tylko szczęściu, które nie opuszczało ją przez cały przeciąg meczu. Polonia natomiast, jakkolwiek zagrała w powyższym meczu bardzo ambitnie, to jednak nieumiejętność wykorzystania sytuacyj podbramkowych uniemożliwiała zdobycie bramki.

Goście, aczkolwiek mecz wygrali, nie byli drużyną lepszą od gospodarzy.

Mecz stał na dobrym poziomie i dał licznie zebranej publiczności wiele emocji.

Polonia mimo porażki nie straciła jeszcze szans na awans do drugiej ligi, gdyż potrzebne dwa punkty na utrzymanie się na trzecim miejscu w tabeli, niewątpliwie zdobędzie na drużynie z Dąbrowy Górniczej.

RKS Zagłębie-Chełmek 1:1 (1:1)

DĄBROWA GÓRNICZA. Rozegrany w niedzielę mecz o wejście do ligi, między RKS Zagłębie a Chełmkiem, zakończył się wynikiem remisowym. Drużyna gości zaprezentowała się z jak najlepszej strony, zwłaszcza atak, który strzelał bardzo dużo i groźnie.

Drużyna Chełmka była lepszą technicznie od gospodarzy, którzy mogą mówić o szczęściu, że urwali jeden punkt Chełmkowi.

RKS Zagłębie zawdzięcza wynik remisowy doskonale broniącemu bramkarzowi, który obronił szereg bardzo niebezpiecznych strzałów.

Przez cały czas spotkania gra toczyła się przy zdecydowanej przewadze Chełmka, który przeprowadzając szereg ładnych akcyj, zaskakującymi strzałami często niepokoił bramkarza gospodarzy.

W pierwszej części zawodów prowadzenie dla Chełmka uzyskał Obtułowicz.

Wyrównanie padło ze strzału Kulawiką.

Sędziował p. Walczak z Łodzi — słabo.

Ostrovia—Gwardia Szczecin 7:2 (4:0)

OSTRÓW WKP. I tym razem drużyna szczecińska doznała przykrej, aczkolwiek zasłużonej porażki z kandydatem na mistrza grupy III-ciej Ostrovią.

Wynik spotkania nie jest odzwierciedleniem przebiegu gry, gdyż gospodarze prawie nie schodzili z pola karnego gości.

Najlepszą linią gospodarzy był atak, który już do przerwy zdobył cztery bramki przez Młynarka 3 i Sikorę.

Po pauzie strzelcami bramek byli **Młynarek i Sikora 2.**

Bramki dla Gwardii uzyskali: śr. napastnik i lewy łącznik. Sędziował p. Dobrzaniecki z Prudnika b. dobrze. Widzów 5.000.

Szombierki-Baildon 6:1 (4:0)

CHRUSZÓW. Jak było do przewidzenia niedzielny mecz rywali śląskich Szombierek z Baildonem, zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Szombierek w stosunku 6:1 (4:0).

Baildon ani przez chwilę nie był równorzędnym przeciwnikiem dla Szombierek, które tym razem zagrały doskonale, odnosząc wysokie zwycięstwo.

Do przerwy Szombierki posiadały znaczną przewagę, uzyskując kolejno bramki prezz Podeszwę 2, Reika 1 i Krasówkę.

Po przerwie Szombierki mają już zapewnione zwycięstwo, nie wysilały się zbytnio, uzyskując mimo to bramki przez Reika i Krasówkę.

Dla Baildonu bramka była samobójcza. Sędziował bardzo dobrze p. Pryk z Krakowa. Widzów 6.000.

Z zawodów konnych w Warszawie



W Warszawie na Stadionie WP odbyły się w dniu 10 lipca br. zawody konne, w których wzięła udział grupa jeździecka Wojska Polskiego. — Na zdjęciu por. Bednarz na koniu „Markozic" na przeszkodzie.

Legia-Pomorzanin 3:3 (2:1)

Mecz powyższy stał na b. dobrym poziomie i przez cały niemal czas, przewagę miała Legia, będąca w tym dniu doskonale usposobioną. Niestety — nie wykorzystała ona kilku doskonałych pozycji podbramkowych, co w sumie dało jej tylko wynik remisowy.

Pomorzanin nie zagrał tak ,jak się tego po nim należało spodziewać a zwłaszcza po porażce Legii w Toruniu. W ataku Legii dobrze zagrał Jojko i Pełepyszyn.

Bramki dla Legii uzyskali Kidacki i Pełepyszyn — do przewy. Po pauzie **trzecią bramkę zdobywa Kidacki.**

Pomorzanin zdobył swe bramki przez **Melkowskiego** do pauzy, zaś po przerwie **strzelcami bramek byli Kosobucki i Rembecki.**

Sędziował słabo Aleksandrowicz z Warszawy przy 4.000 widzów.

Kraków—Wrocław 5:0 (2:0)

WROCŁAW. W towarzyskim meczu, rozegranym we Wrocławiu, odbywająca tournee po Ziemiach Odzyskanych drużyna „Orląt" krakowskich pokonała wysoko nieudolnie zestawioną repreezntację Wrocławia w stosunku 5:0 (2:0).

Krakowianie górowali bezapelacyjnie nad miejscową drużyną, którą od większej porażki uratował bramkarz Krzyk

Skra i Pomorzanin kandydatami do Ligi

Ubiegła niedziela przyniosła kilka sensacji w rozgrywkach o wejście do Ligi.

Do takich należy przede wszystkim **remisowy wynik Pomorzanina z Legią krośnieńską,** która mimo wszystko jest na swoim boisku groźną dla każdego przeciwnika. Utracony punkt — na razie — nic nie przeszkadza Pomorzaninowi w pierwszym miejscu tabeli, jednakże może go później braknąć.

Drugą niespodzianką jest **przegrana Gwardii kieleckiej z drużyną PTC** na własnym boisku. Dzierży ona jeszcze pierwsze miejsce w tabeli swej grupy tylko lepszym stosunkiem bramek od swego wczorajszego zwycięzcy.

Lechia gdańska przegrała w Chodakowie również 2:0 jak Gwardia z Bzurą. I w tym wypadku pierwszeństwo w tabeli zawdzięcza Lechia lepszemu stosunkowi bramek.

Zapowiedziany mecz pomiędzy Polonią świdnicką a Radomiakiem w grupie III— nie odbył się, gdyż Polonia miała zakontraktowany mecz z drużyną czeską i PZPN przełożył to spotkanie na późniejszy termin.

Tabela rozgrywek o wejście do Ligi przedstawia się następująco:

GRUPA I.:

1) Skra	4	8	11:6
2) Chełmek	4	5	10:5
3) Polonia Przem.	4	2	6:12
4) RKS Zagłębie	4	1	4:8

GRUPA II.:

1) Pomorzanin	4	7	16:6
2) Szombierki	4	5	11:5
3) Legia Krosno	4	3	7:16
4) Baildon	4	1	6:13

GRUPA III.:

1) Ostrovia	3	5	13:4
2) Radomiak	2	3	4:3
3) Gwardia	3	0	3:13
4) Polonia Świd.	0	0	0:0

GRUPA IV.:

1) Gwardia Kielce	4	5	17:5
2) PTC	4	5	6:2
3) Ognisko Siedl.	4	5	8:12
4) Wici Białystok	4	1	5:17

GRUPA V.:

1) Lechia Gd.	4	5	14:8
2) Bzura Chod.	4	5	10:8
3) Lublinianka	4	5	8:7
4) Gwardia Olsztyn	4	1	6:15

P. T. C.—Gwardia Kielce 2:0 (0:0)

KIELCE. Sympatycy drużyny kieleckiej opuszczali boisko z uczuciem rozżalenia na swego pupila. Typowana na zwycięzcę Gwardia doznała niespodziewanej porażki.

Po równorzędnej grze, która wcale nie zapowiadała porażki gospodarzy, gra w drugiej części meczu zaznaczyła się przewagą gości.

Dwa wypady napastników PTC, wystarczyły, by przekreślić nadzieje na zwycięstwo. Z obu tych wypadów padły bramki

Wysiłki Gwardii na zmniejszenie porażki spełzły na niczym.

Sędziował p. Nawrocki.

Wici Białystok—Ognisko Siedlce 1:1 (0:0)

BIAŁYSTOK. Rozegrany w Białymstoku mecz między tamt. Wici a Ogniskiem ze Siedlec zakończył się nieoczekiwanym remisem.

Gra stała na niskim poziomie i nie była ciekawą. aczkolwiek prowadzona w szybkim tempie.

Zawodnicy obu drużyn prześcigali się w marnowaniu dogodnych pozycji podbramkowych.

Bramki uzyskali dla **Wici Paszko,** dla **Oniska Trzos.**

Sędziował p. Bukowiecki z Radomia.

Mimo niepogody na boisku zebrało się około 8 tys. widzów.

Lublinianka—Gwardia Olsztyn 2:1 (2:0)

OLSZTYN. W Olsztynie Lublinianka rozegrała z tamtejszą Gwardią mecz z cyklu o wejście do Ligi.

Po ciężkiej i na dobrym poziomie stojącej grze, zasłużone zwycięstwo odniosła Lublinianka.

W pierwszej części zawodów uwidoczniła się zdecydowana przewaga Lublinianki, która w tym okresie gry zdobywa dwie bramki.

W drugiej części zawdoów Lublinianka opadła na siłach a do głosu dochodzą gospodarze.

Pod koniec meczu uzyskują oni punkt honorowy. Mimo obustronnych wysiłków wynik spotkania nie ulega zmianie.

Sędziował p. Buskiewicz z Warszawy — obiektywnie. **Widzów ponad 3 tysiące.**

Bzura—Lechia 2:0 (0:0)

CHODAKÓW. Bzura zrobiła swoim sympatykom przyjemną niespodziankę w postaci zwycięstwa nad kandydatem na mistrza grupy V Lechią z Gdańska.

Pierwszy mecz tych drużyn zakończył się wynikiem remisowym.

Bzura, która nie zrezygnowała jeszcze z walki o tytuł mistrza swej grupy, zagrała w niedzielę bardzo dobrze, będąc we wszystkich liniach zdecydowanie lepszą od gości.

W pierwszej części zawodów gra toczyła się przy lekkiej przewadze gospodarzy, którzy tak jak i goście nie wyzyskali w tym okresie szeregu dogodnych sytuacji.

Po przerwie drużyną przeważającą byli gospodarze, którzy dopingowani przez publiczność, z miejsca narzucili szybkie tempo, spychając Lechię do defensywy.

W tym okresie gry, Bzura bardzo często niepokoi bramkarza gości, który popisuje się szeregiem parad. Dwie puszczone przez niego bramki były nie do obrony.

Pod koniec meczu Bzura mogła uzyskać jeszcze jedną bramkę, jednak ostry strzał środkowego napastnika broni bardzo ładnie bramkarz Lechii. Do końca spotkania wynik nie ulega zmianie, a zwycięska drużyna została zniesiona na rękach przez swych sympatyków.

Mecz żużlowy DKS — GKM — PKM

Na niedzielnych zawodach odbyło się 9 biegów w ramach spotkania ligowego, bieg zwycięzców i wyścig pokazowy najlepszego zespołu zawodów — PKM Warszawa.

Przez cały czas prowadziła drużyna warszawska w składzie: Jan Wąsikowski, Mieczysław Chlewicz, Jerzy Dąbrowski; zdobyli oni w 9 biegach **7 pierwszych miejsc po 3 pkt, jedno drugie miejsce, a w jednym biegu zawodnik wyścigu nie ukończył.**

Drużyna Warszawy zdobyła 23 pkt.

Szczegółowe sprawozdanie w jutrzejszym numerze „Echa".

Z pokazów sportowych zawodników radzieckich w Warszawie



Efektowny przeskok na motocyklu.

Blachaczek znowu najlepszy w ulicznych wyścigach motocyklowych

W ub. sobotę dwie sekcje motocyklowe krakowskich klubów **TS Tramwaj i RKS Garbarnia** zorganizowały drugi w tym roku, wyścig uliczny.

Wyścig ten można nazwać już tradycyjnym, gdyż wszystkie kluby organizują go na trasie Alei Krasińskiego i Mickiewicza, poza tym tradycyjnie pada deszcz, a w trzecim wypadku tradycyjności, **najlepszy czas dnia uzyskuje Stanisław Blachaczek** z klubu sportowego **Cracovia**, któremu numer startowy 13-ty przynosi po raz drugi w Krakowie szczęście.

Na starcie stanęło **30 zawodników; odbyto tylko cztery biegi.**

Wyścig ten, który zgromadził zawodników Krakowa, względnie okręgu krakowskiego, był zaliczony jako eliminacja do mistrzostw wojewódzkich.

Podczas gdy zawodnicy dali ze siebie maksimum wysiłku i poszczególne biegi były ciekawe, organizatorzy zawiedli. Przede wszystkim źle pracowali chronometrażyści którzy przez pomyłkę skrócili dwom zawodnikom trasę o jedno okrążenie, służba porządkowa również nie dopisała.

BIEG PIERWSZY W KAT. V, DO 130 CCM

Startowało zaledwie trzech zawodników. Ze startu wyruszył z opóźnieniem Ziemnik z Tarnowa, gdyż nie mógł zapalić motoru i przez 5 okrążeń torów nadrabiał stracony czas, co zresztą w części udało mu się, zajmując drugie miejsce.

1) **Szczerbateńko** (ZZK Olsza) — 11.46 min.

2) **Ziemnik** (TS Tarnovia) — 11,51 min.

3) **Piątkowski** (YMCA Kraków) — 11,55 min.

Trasa 5 okrężeń wynosiła około 12,5 km, a przeciętna szybkość 64 km/godz.

BIEG DRUGI KAT. A DO 250 CCM

Startowało 9 zawodników.

Na starcie zobaczyliśmy przede wszystkim 2 wyścigowe maszyny DKW, dwutaktowe z kompresorem, a posiadaczami ich byli: Wolfinger z/ Wisły i Blachaczek z Cracovii. Blachaczek jechał już niejednokrotnie na swojej maszynie, podczas gdy Wolfinger „dosiadł" swojej DKW po raz pierwszy. Spodziewano się więc pojedynku pomiędzy tymi zawodnikami.

Ze startu rusza pierwszy Wolfinger, podczas gdy Blachaczek, który wylosował ostatnią pozycję na starcie, nie może rozpędzić i zapalić motoru, od razu tracąc kilka sekund.

W następnym jednak okrążeniu wychodzi już na drugą pozycję, mija nawet Wilfingera, z którym po 5 okrążeniach, dubluja już wszystkich. **Tymczasem Wolfinger łapie defekt motoru i emocja tego wyścigu zupełnie maleje.**

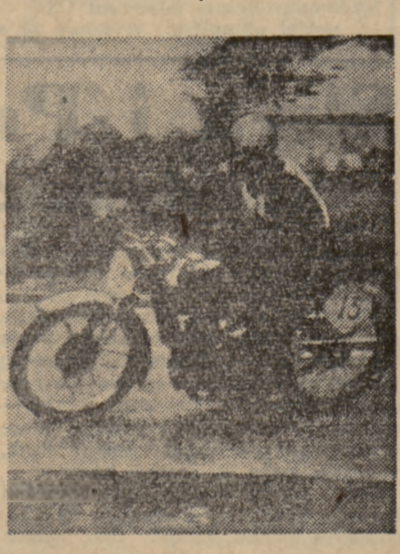
Woroszkiewicz z Cracovii, który jechał na trzeciej pozycji, ma już zapewnione drugie miejsce, a tylko o trzecie walczą jeszcze Wronowiecki, Płaszczyca i Surman.

1 **Blachaczek** (Cr.) — 17,06.8 min. **(najlepszy wynik dnia a zarazem poprawiony ostatni czas, który wynosił 18,59)**, 2) **Woroszkiewicz** (Cr.) — 19,20, 3) **Wronowiecki** (KTK) — 21,5, 4) **Płaszczyca** (ZZK Olsza) 5) **Surman**, 6) **Zagórski**, 7) **Długosz.**

Podkreślić trzeba ambicję Zagórskiego, który mając już 48 lat, stale kończy każde zawody choćby nawet miał zająć gorsze miejsce. Podobnie zresztą Zagórski zachował się na ostatnim raidzie tatrzańskim i mimo wypadku raid zakończył.

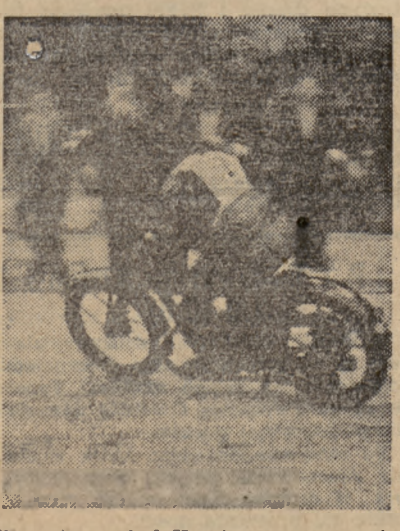
BIEG TRZECI, KAT. B DO 350 CCM.

10 okrążeń — 25 km — startuje 6-ciu zawodników.



Blachaczek zdobył I miejsce w kat. do 250 ccm.

Po starcie obejmuje prowadzenie Pala, który po 5-ciu okrążeniach tor mu ma już przewagę pół okrążenia. Tymczasem zaczyna padać tradycyjny deszcz. Pala zwalnia, jedzie ostrożnie, na wirażach podpiera się nogami i w ostatnim okrążeniu mija go Frankowski, który na trasie



Ziemnik zdobył II miejsce w kat. do 130 ccm.

tej w8ród deszczu, jechał już parokrotnie na poprzednich zawodach.

Jako trzeci zostaje ogłoszony **Wadowski**, gdyż chronometrażyści pomylili, a Drabik, który pewnie jechał na trzecim miejscu, miał o jedno okrążenie mniej. Przy zielonym jednak stoliku Drabik uzyskuje miejsce trzecie.

1) **Frankowski** (TS Tramwaj) — 19,55 min.; 2) **Pala** (Garbarnia Myślenice) — 20,10 min.; 3) **Drabik** (Garbarnia) — 21,04; 4) **Wadowski** (TKM Zak.), 5) **Żurek** (Garbarnia).

BIEG CZWARTY, KATEGORIA C/D POWYŻEJ 350 CCM.

Startowało 12 zawodników.

Do wyścigu tego stanął również Jabłonowski, który w poprzedniej konkurencji nie mógł zapalić maszyny i na swoim słabym motocyklu pragnął zmierzyć się z zawodnikami, którzy jechali na Harley'ach 750 ccm (Głuszkowski i Jenkot). Stanął również ulubieniec krakowskiej publiczności Bębenek, który jechał na Nortonie 500.

Po starcie w pierwszym już okrążeniu wylatuje z toru Łyko, wpada na trawnik, ale za chwilę jedzie dalej. Niestety, w dalszych okrążeniach psuje mu się maszyna i zawodnik wycofuje się z biegu. Bębenek, który wystartował z opóźnieniem i w pierwszych trzech okrążeniach maszyna jego szwankowała, nadrabia stracony czas i wreszcie 200 m przed metą mija Głuszkowskiego i Jenkota, którzy — zdawało się — zajmą drugie i trzecie miejsce. Bębenek jechał bardzo ładnie, przede wszystkim brawurowo, gdyż trasa była mokra i o wypadek nie trudno.

1) **Koprowski** (Wisła) — 19,44 m.

2) **Bębenek** (Garbarnia) — 19,58 min.

3) **Głuszkowski** (Gwardia) — 20.02 min.

4) **Jenkot** (Gwardia) — 20,05 min.

5) **Górski** (TMK Zak.), 6) **Jabłonowski** (Wisła), 7) **Paciorek** (Tramwaj).

Widzów z powodu brzydkiej pogody stosunkowo mało.

Z meczu Artyści-Dziennikarze



Świetnym kierownikiem ataku artystów był Cebulski. Widzimy go na zdjęciu, strzelającego głową ostatnią bramkę. Cukierberg, zamiast piłki, trzyma w rękach... nogi przeciwnika.

Przedolimpijskie spotkanie eliminacyjne

Artyści-Dziennikarze 7:5 (1:3)

A więc przede wszystkim, — lało. Lało przed południem — lało w południe — o godzinie 16-tej jeszcze lało i to tak zdecydowanie, że zdawało się — przysłowiowe żaby spadną z nieba.

Według oceny p. Oszasta, **było to bardzo na rękę dziennikarzom**, którzy jakoby lubią... wodę (w artykułach).

Nie jest to całkiem ściśle, osobiście bowiem znam kilku dziennikarzy, którzy z całą stanowczością opowiadają się po stronie wódki.

Tak czy owak, — **w obozie dziennikarzy panował niczym niezpokromiony optyzmizm.** Zapowiadano artystom — lanie, — jakiego jeszcze boiska piłkarskie w Polsce nie oglądały.

A ponieważ i artystom, zawodowo żyjącym w krainie fantazji, — **nie brakło fantazji, a więc i z ich strony nie brak było napomknień o fantastycznym aż odwrotnym wyniku.** Mobilizacja sił wypadła wspaniale.

Już (!?) o godzinie 17-tej stanęły w szrankach naprzeciw siebie, dwa zwarte, doborowe szyki, spode łba poglądające na siebie — i oceniające nawzajem siły przeciwnika.

Artyści (w barwach Cracovii), to

KWIAT NAZWISK ZNANYCH W CAŁEJ POLSCE

W bramce na zmianę, niezawodni: **Fabian i Zabierzewski**, w obronie, o wspaniałym wykopie **Woźnik** i błyskawicznie szybki **Ziejewski**, w pomocy **Kondrat, Bartosik i** stremowany, ale pełen bojowego ducha debiutant **Łomnicki**. W ataku: **Surowa, Jacewicz, Smela, Solarski, Dwernicki**, — piątka, która barwy Cracovii miała opromienić nową sławą.

O sile drużyny artystów niech świadczy fakt, **że Cebulski, Holoubek i Opaliński** znaleźli się — w odwodzie.

Wśród dziennikarzy rej wodził znający wszystkie boiska Europy — oswiały w bojach piłkarskich red. Chruściński. W bramce **Habzda**, — **który bał się przepuścić więcej i po pierwszej bramce przeszedł** do ataku, oraz **Cukierberg, który przepuścił ich 6, ale każdy mi przyzna, że przepuścić ich mógł więcej, gdyby przeciwnicy lepiej strzelali.** Następnie: **Ślusarczyk, Cukierman i Kieta**, — żywo przypominający angielskich zawodowców... budową ciała i autor samobójczej bramki. **Doskonale czujący się w barwach Wisły Targosz**, niezawodny na boisku, którego gdy brakło — nastąpiła katastrofa. **Tarnowski, mistrz gry...** w szachy, strzelec trzech kolejnych bramek, potem **Michalski, Flanek, Ozorek i Zimnal, Libman, Ciastoń i Zdeb. O Jalu Kurku wiedzieliśmy dotychczas, że uprawia gimnastykę i kolarstwo, a ubocznie, w wolnych chwilach pisze książki. Po sobotnim meczu wiemy, że i kunszt piłkarski nie jest mu obcy.**

Togę sędziego głównego przywdział ob. Leśniowski. Nie był on **sędzią sprawiedliwym, a orzeczeń krzywdzących artystów (nieuznane dwie bramki!!) nigdy mu nie darujemy.**

Funkcje sędziów bocznych spełniały z wdziękiem panie: **Bielska Olga i Stojowska Ewa. Biegały one po boisku z rozpaczą w sercu, gdy wynik brzmiał 4:1 dla dziennikarzy, a z radosnym uśmiechem triumfu, gdy szala zwycięstwa przechyliła się na korzyść artystów.** Wprawdzie dzięki ich interpretacjom przepisów piłkarskich, jeden z sędziów na trybunie posiwiał doszczętnie, ale to nie należy do rzeczy.



Doskonała artystka O. Bielska, uradowana sygnalizuje rzut z rogu dla „swoich".

PRZEBIEG SPOTKANIA

Dziennikarze z miejsca rzucają wszystkie swe siły na szalę, dyktują zawrotne tempo i atakują bez przerwy.

Mimo heroicznej, pełnej poświęcenia obrony artystów, mistrz szachowy **Tarnowski** w mistrzowski sposób **strzela kolejno 3 bramki** i zdaje się, że artyści zejdą z boiska wysoko pokonani.

Okazało się jednak, że było to genialne pociągnięcie taktyczne, które — oby było wzorem dla naszych piłkarzy. Po przerzywaniu bowiem impetu dziennikarzy, artyści ruszają do kontrofensywy i **Cebulski** poprawia wynik na 1:3.

Po przerwie **Jalu Kurek strzela** wprawdzie czwartą bramkę dla dziennikarzy, ale było to jakby podrażnienie lwa. A kiedy i z megafonu pada zapytanie p. Oszasta: co na to powie p. Dąbrowski? — (dyrektor teatrów), — Solarski obejmuje batutę na zespołem artystów, wkracza do walki, sam rzuca się w największą gęstwę nieprzyjaciół, siejąc postrach i zamieszanie w szeregach przeciwnika.

Wynik brzmi kolejno: 2:4, 3:4, 4:4 i 5:4. **Wprawdzie Michalskiemu** udaje się jeszcze raz wyrównać, ale od tej pory

ARTYŚCI PANUJĄ NIEPODZIELNIE NA BOISKU

Dopiero w tym momencie gry spostrzegawczy sędzia zdążył zauważyć, że dziennikarzy **jest aż 13-tu na boisku.**

Po dłuższym liczeniu redukuje sędzia tą liczbę do normalnej i **gra** zaczyna się na nowo.

Ataki artystów suną na bramkę przeciwnika jak burza. — jak lawina, — a efektem końcowym są dalsze cztery bramki, z których stronniczy sędzia uznaje tylko dwie.

Dobre i to, gdyż po chwili sędzie kończy mecz i umęczeni aktorzy, — wśród entuzjastycznych owacji publiczności, opuszczają boisko.

Bramki dla „Cracovii" strzelili: **Cebulski 4, Solarski i Bartosik po 1 i 1 samobójcza.**

Widzów 4 tysiące.

Sędzia p. Leśniowski bojąc się samosądu publiczności, chyłkiem umknął do szatni, „w asyście chroniących go milicjantów.

A. Grzybowski

Pokłosie meczu...

W szatni artystów radosny rozgwar, w którym nie trudno wyłapać nutę zwycięstwa.

Dyr. WOŹNIK: *Chcieliśmy i musieliśmy wygrać — aby nie przynieść ujmy barwom Cracovii...*

SOLARSKI: Debiutowałem w juniorach Cracovii przed 30 laty i wiem, jak to się powinno robić".

W szatni dziennikarzy nastrój minorowy — i prawie żałobny.

Red. HABZDA: „Miałem przepuścić 7 bramek, to wolałem, aby 6 przepuścił Cukierberg".

Red. CUKIERBERG: „Dumny jestem z tego, że przepuściłem tylko 6 bramek, a więc mniej niż Skromny w Kopenhadze. a *Jurowicz w Belgradzie".*



Red. CHRUŚCIŃSKI: „Po raz pierwszy grałem w barwach Wisły — i instynktownie czasami podawałem do przeciwnika".

JALU KUREK: „Grypa szalała w „Naprawie", więc czułem się źle...".

Rywale pracy dziennikarskiej: Torgosz, Habzda, Chruściński i Zimnal doskonale współpracowali na... boisku piłkarskim.

*

Po przegranym meczu dziennikarze mieli na znak żałoby wstrzymać na 24 godziny wydanie dzienników. Administracje pism nie aprobowały jednak tego zamierzenia.

*

Dyrektor Starego Teatru, wracając z meczu, powiedział:

1) Łatwiej zagrać mecz piłkarski, niż prowadzić teatr.

2) Życzę sobie, aby Cebulski grał na scenie tak dobrze, jak na meczu strzelał bramki.

*

Holoubek natomiast twierdzi, że łatwiej nauczyć się głównej roli w sztuce teatralnej, niż grać jeden mecz piłki nożnej.

*

Złośliwi twierdzą, że sędzia meczu p. Leśniowski (z teatru „Operetka") jest najlepszym sędzią piłkarskim wśród aktorów i najlepszym aktorem wśród sędziów, oraz że z meczu tego zrobił „operetkę".

*

Artyści podobnie jak na scenie, mieli na boisku tremę i dlatego też pierwszą połowę przegrali. Dopiero w drugim akcie (w drugiej połowie) nabrali pewności siebie, oklaskiwani byli przez widzów po każdej odsłonie (strzelonej bramce).

Humor p. Oszasta...

Najlepszy sprawozdawca sportowy Polskiego Radia p. Oszast, dał nam w ciągu meczu doskonałe próbki improwizowanego humoru.

Wielu jego powiedzonek nie da się powtórzyć, ponieważ połączone były ściśle z akcją na boisku. Ograniczymy się więc tylko do kilku:

„X jest bardzo grzeczny, kopnął najpierw piłkę, a potem przeciwnika i nie wiadomo, za co go przeprasza".

*

„Bielska dlatego włożyła spodnie, bo mąż jej goni po boisku bez spodni".

*

„Piłka odbiła się pięknie od głowy Iksa".

*

„Solarski twierdzi, że... w takim towarzystwie jeszcze nigdy nie grał". (Kopnięty w nogę...)

*

„Chruściński doskonale zgrał się ze Surową (przeciwnikiem), bo dokładnie podają sobie piłkę".

*

„Cukierberg czuje się w bramce jak... Skromny w Kopenhadze".

*

„Piłka odbiła się pięknie od obiadu (żołądka) Zeta".

*

„Sędzia prosi, aby nie wołać go po imieniu (Kałosz...! Kałosz...!)"

*

„Sędzia gwizda zbyt często, ale ostatecznie od czego ma gwizdek?..."

*

„Czy Państwo zauważyli, że sędzia ...nie czuje się dobrze w tłoku".

*

„Iks trzyma się za wątrobę. Niech się Państwo nie niepokoją. Dziadek jego umarł na co innego".

Rozgrywki o wejście do kl. B

(as) Wczoraj rozpoczęły się pierwsze rozgrywki o wejście do klasy B, w których udział biorą następujące kluby: **Czarnochowice, Miechów, Wolanka i Społem.**

W pierwszym dniu rozgrywek doskonała drużyna Czarnochowic pokonała na swoim boisku zespół Miechowa, natomiast Społem zremisowało z Wolanką i tym samym obie ostatnie drużyny podzieliły się punktami.

Społem—Wolanka 1:1 (1:0)

(ds) Drużyny doceniając wartość spotkania, zagrały bardzo ambitnie, ale fair. Gra równorzędna, po przerwie przewaga Wolanki, która w tym czasie uzyskuje wyrównanie ze strzału Pieczary.

Dla Społem bramkę zdobył **Jarocki.** Zawody prowadził **obiektywnie p. Łysakowski.**

Czarnochowice—Miechów 3:2 (2:2)

(bs) Czarnochowice pomimo osłabionego składu (brak kontuzjonowanego Szewczyka), pokonały po niezwykle ambitnej grze groźny zespół Miechowa.

W meczu tym najlepszy napastnik Czarnochowic, **Cygankiewicz**, doznał złamania nogi.

Bramki dla gospodarzy zdobyli: **Blak 2 i Cygankiewicz.**

Dla gości — lewoskrzydłowy i prawy łącznik.

Zawody prowadził doskonale p. **Mohyla.**

Łobzowianka mistrzem krakowskiej B klasy

BIEŻANOWIANKA — WOLANIA 2:2 (1:2)

(ww) Po tym remisie zostaje Łobzowianka **mistrzem krakowskiej B klasy.** Tabela po rozgrywkach przedstawia się następująco:

1. **Łobzowianka**	4	5	10:7
2. **Bieżanowianka**	4	5	8:7
3. **Wolania**	4	2	6:10

W ósmej minucie **Kolasa** uzyskuje bramkę dla Bieżanowianki. Od tej chwili Wolania naciska silniej i rewanżuje się dwoma bramkami strzelonymi przez **Kuźnę i Banię.**

Po pauzie do 35 minuty gra ładna, lecz po uzyskaniu przez Bieżanowiankę wyrównania przez Kolasę, **Wolania** rezygnuje z walki, starając się utłuc grę przeciwnikowi. Zagrania i dojście do piłki są brutalne, odnosi się wrażenie, że **Wolania usiłuje „podłożyć się"**, lecz dobrze sędziujący **Julian Mytnik** uczynił te wysiłki **bezskutecznymi.**

Z wizytą na obozie juniorów w Nowym Targu

Tydzień temu, w niedzielę 11-tego lipca został otwarty w Nowym Targu obóz wyszkoleniowy KOZPN-u. Chcemy natychmiast zobaczyć na własne oczy i usłyszeć od kierowników obozu i uczestników co robi się i co będzie się robić na terenie obozu, w najbliższym czasie.

Po 2-godzinnej jeździe z Krakowa autobusem, wysiadamy na rynku nowotarskim i stąd już piechotą do obozu. Pytam o drogę spotkanych mieszkańców. Wszyscy wiedzą o istnieniu ośrodka, a nawet kilka osób wskazując mi drogę, opowiada swoje wrażenia z niedawnego otwarcia obozu.

4 km idziemy polną drogą na południe od miasta, przechodzimy wąską kładkę na Dunajcu i od razu pniemy się na 25-metrowe wzgórze. Dopiero na szczycie widzimy zabudowania i namioty, stanowiące ośrodek krakowski. Naokoło widok wspaniały: od strony południa, niedalekie bo 20 km odległe ośnieżone jeszcze szczyty — Tatr. Nieco dalej zarysowują się Pieniny ze szczytem Trzech Koron. Przenosimy wzrok na pasmo Gorców. Tam to zeszłego roku mieścił się I obóz piłkarzy na Kowańcu.

Podchodzi do nas jeden z obozowiczów, pełniący dziś służbę i prowadzi nas do kierownika obozu mgr. Jesionki. Odrywamy go od pracy, ale z chęcią obejmuje rolę gospodarza i poświęca nam czas na oprowadzenie po terenie i z chęcią odpowiada na szereg zadawanych pytań.

Przede wszystkim dowiadujemy się, że zarząd miejski Nowego Targu ofiarował w tym roku, a raczej wydzier-



Budynki administracyjne na obozie juniorów w Nowym Targu.

żawił na okres 99-ciu lat, 24 morgi gruntu za symboliczną opłatą złotówki rocznie. Teren ten, położony jest na wzgórzu o nazwie „Czerwone" i stąd też nazwa obozu „Na Czerwonem".

W ostatnich dwóch miesiącach wybudowano tu dwa jednopiętrowe budynki drewniane, na podmurowaniu.

W jednym mieści się oszklona jadalnia, mogąca pomieścić 70 osób, a przylegająca do kuchni. W piwnicy spiżarnie, a na I piętrze 4 małe pokoiki. W drugim budynku mieści się administracja.

O 200 m dalej stoi 10 namiotów. Jeden z nich — to magazyn, pozostałe 9 to pomieszczenia dla obozowiczów.

Mieszkają tu uczestnicy, podzieleni na drużyny, każda z nich składa się z 14-tu osób i obejmuje 2 namioty.

Wchodzimy do środka. Stoi tu przeciętnie 8 metalowych łóżek na drewnianej podłodze, a w środku piecyk. Pali się w nim podczas zimnych nocy, które nieraz dokuczały w pierwszych dniach lipca. Przed namiotami uczestnicy ułożyli z darni, kamyków i szyszek, herby i godła swoich macierzystych klubów. W pośrodku obozu maszt, na którym powiewa sztandar Polski.

W obozie pusto, gdyż chłopcy są w tej chwili na boisku piłkarskim, odległym od zabudowań o 200 m. Tam też znajdują się 2 boiska do siatkówki.

Pięciu instruktorów prowadzi codziennie ćwiczenia. Widzimy ich w różnych punktach boiska, pokazujących chopcom, jak należy główkować.

Boisko, na którym ćwiczą, to pierwsze boisko prowizoryczne, gdyż w najbliższym czasie ma stanąć tu boisko piłkarskie, otoczone bieżnią, a nieco dalej 2 boiska treningowe.



W tych 10 namiotach zakwaterowani są juniorzy Obozu KOZPN.

Na obozie w tej chwili jest 120 zawodników, w tym 38 najmłodszych juniorów. Reprezentują oni okręg krakowski, podokręg podhalański i kluby warszawskie. Jest to pierwszy turnus, który rozpoczął się 2-go lipca i trwać będzie 2 tygodnie.

Następnie przyjadą juniorzy i „orlęta" z innych klubów, na turnus II i III, aby wyłonić najlepszych, którzy zgrupowani będą na czwartym, 2-tygodniowym turnusie pod koniec lata.

Obecnie najmłodszy junior liczy lat 15, najstarszy zaś z drużyny orląt krakowskich — lat 23.

Młodzi piłkarze ćwiczą chętnie i przykładają się do pracy wzorowo. Instruktorzy mimo iż mają dużo pracy, są z zawodników zadowoleni.

Z kolei powracamy w stronę budynków. Tu czekają na kierownika obozu pracownicy pocztowi, którzy w tych dniach zakładać będą telefon. Równocześnie rozpocznie się stawianie słupów, celem przeciągnięcia elektryki z miasta.

W programie rozbudowy przewiduje się wbudowanie łazienek, oraz budowę 50 m basenu pływackiego, który wybudowany będzie wzdłuż Dunajca.

W jadalni wisi program dnia. Podajemy go w całości, aby zorientować co przez cały dzień robią obozowicze:

Godz. 6-ta — pobudka,
godz. 6.10 — zbiórka,
godz. 6,55 — gimnastyka,
godz 7.20 — mycie i ubieranie,
godz. 7,45 — śniadanie,
godz. 8—11,45 — zajęcia przedpołudniowe,
godz. 12-ta — raport,
godz. 13-ta — obiad,
godz. 14-ta — cisza — odpoczynek,
godz. 15-ta — nauka własna,
godz. 15,45—18-tej — zajęcia popołudniowe,
godz. 18-ta — wiadomości obozowe — zarządzenia,
godz. 19-ta — kolacja,
godz. 20-ta — czas wolny,
godz. 21-sza — ognisko,
godz. 21,20 — apel,
godz. 21,30 — cisza nocna.

Poniżej programu dnia widzimy regulamin, w którym na pierwszym miejscu uwidocznione są następujące słowa:

„Uczestnicy obozu winni swym zachowaniem i pracą wykazać, że udział ich w obozie nie jest wynikiem przypadku, dążyć do tego, aby w najbliższej przyszłości wejść w szeregi czołowych zawodników piłki nożnej".

Kiedy czytamy regulamin, przychodzą do jadalni chłopcy na obiad. Zasiadają przy stołach, a dyżurni podchodzą kolejno do okienka i według ustalonego programu kolejności drużyn, roznoszą posiłek

Apetyty są wielkie, ale na całe szczęście porcje wydawane są też duże

Rozmawiamy z młodym zawodnikiem Polonii warszawskiej Andrzejem Szczepanowskim, który liczy 16 lat. Mówi nam, że z obozu jest szalenie zadowolony, dużo nauczył się i dopiero teraz po tym obozie nabrał ochoty do dalszej pracy nad sobą. Żałuje tylko, że obóz trwa tak krótko.

Przed odejściem rozmawiamy jeszcze raz z mgr. Jesionką, który mówi nam, że po ostatniej rozmowie z prezesem KOZPN-u Filipkiewiczem, są plany, ażeby ośrodek piłkarski był czynny przez cały rok, z tym, że miesiące zimowe służyłyby nie tylko piłkarzom, ale również i narciarzom.

Oczywiście są to tylko plany, które jednak w najbliższym czasie mogą być urzeczywistnione.

Mgr. Jesionka nie chce wymieniać nam nazwisk najlepszych juniorów, ale twierdzi, że nazwiska ich wypłyną na szeroką arenę piłkarstwa polskiego i to z klubów, o których w tej chwili mało się słyszy.

„Zapewniam, że z juniorów jestem bardzo zadowolony, są to chłopcy młodzi i ambitni, oraz zdyscyplinowani, a orlęta krakowskie i warszawskie, które ub. niedzieli rozegrały spotkanie na boisku w Nowym Targu, mogą poszczycić się poziomem gry, który był o wiele lepszy, aniżeli na niejednym meczu ligowym".

Praca służbowa zmusza nas do powrotu, ale z chęcią zostalibyśmy wśród ciszy i spokoju „Na Czerwonem".

Żegnamy ośrodek z nadzieją, że powrócimy tu niejednokrotnie, obserwując dalszą pracę nad polską młodzieżą piłkarską.

(Mrr.)

Spotkania towarzyskie

JUNIORZY GRZEGÓRZECKIEGO — „S. P." 3:0 (2:0)

(w. w.) Zawody rozegrano na zakończenie trzydniówki roboczej przy budowie parku sportowego na Grzegórzkach.

Bramki strzelili: Dudek 2, Kostrzewski 1.

PRĄDNICZANKA — CRACOVIA I B 6:1 (1:0)

Prądniczanka odniosła łatwe zwycięstwo po bardzo ładnej i dobrej technicznie grze, nad niekompletną rezerwą Cracovii.

PRĄDNICZANKA JUN.—CRACOVIA JUN. 3:1 (2:1)

Juniorzy Cracovii zagrali bardzo ładnie, jednak zawodzili pod bramką.

Piast—Cracovia 16:3

Tenisiści Cracovii ponieśli w Gliwicach tak wysoką porażkę, że wprost trudno było w to uwierzyć. Znajdują się też oni po pierwszej rundzie na ostatnim miejscu w tabeli:

1.	Piast (Gliwice)	2 pkt	16:3
2.	Pogoń (Katowice)	2 pkt	12:7
3.	Krakus	0 pkt	7:12
4.	Cracovia	0 pkt	3:16

Wcześnie zaczyna — kto mistrzem chce zostać

— Gdzież są te czasy, piękne i beztroskie, kiedy to z mistrzem Kałużą grywaliśmy w szmaciankę... Doprawdy, — wtedy posiadaliśmy pewnego rodzaju Ligę szmaciankową. Nasze palce u nóg były w niebezpieczeństwie, bo graliśmy częstokroć boso, aby zaoszczędzić bucików. Były to złote czasy naszego footbalu! —

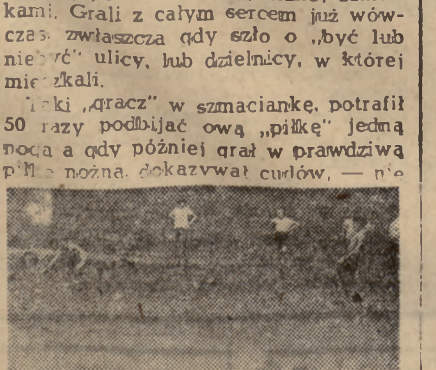
Tak oto — opowiadał jakiś stary kibic piłkarski, siedząc w gronie słuchaczy, na krakowskich Błoniach, — paląc fajeczkę i patrząc z pewnego rodzaju smutkiem, czy też żalem, na obok leżące boiska Wisły i Cracovii.

Opowiadał i wspominał...

— Dawniej, proszę was — grało się w piłkę nożną inaczej — ciągnął on dalej — wszyscy późniejsi internacjonałowie Polski wyrośli na błoniach i okolicznych łąkach podmiejskich.

Przeszli on twardą szkołę „szmacianki", zrobionej ze starej maminej czarnej pończochy, wypchanej szmatkami. Grali z całym sercem już wówczas, zwłaszcza gdy szło o „być lub nie być" ulicy, lub dzielnicy, w której mieszkali.

Taki „gracz" w szmaciankę, potrafił 50 razy podbijać ową „piłkę" jedną nogą a gdy później grał w prawdziwą piłkę nożną, dokazywał cudów, — nie



Dwie szkolne marynarki wystarczą za słupki bramkowe. Jedenaście kroków, nie równa się jedenastu metrom! Nie przeszkadza to jednak, aby rzut karny wykonany był przepisowo.

widzianych dzisiaj w ogóle. Potrafił grać nie 90 minut ale i 180 bez specjalnego zmęczenia!

Wówczas grano bez sędziego na błoniach. Sędzia? poco? Wierzono sobie na słowo honoru, że była albo nie było ręki! Zresztą dyktował wszystko ten, którego własnością była szmacianka a tym bardziej prawdziwa piłka nożna.

Wszyscy z dawniejszej generacji: Kałuża, Kogut, Stolarski, Luska, Poznański, Weyssenhof czy Ziemiański, Gintel albo Śliwa — wyrośli na błoniach krakowskich. Tam odbywali „seminaria" piłkarskie, tam wykazywali swe umiejętności. Bez trenera, bez instruktorów, bez obozów — tak, jak to i dzisiaj dzieje się po małych miasteczkach czy na przedmieściach większych miast.

Wówczas, — rosły nam kadry dobrych piłkarzy, jak grzyby po deszczu. Gdy wtedy przyszedł taki smyk do zorganizowanego już klubu, znał już wiele piłkarskich „tricków" — a



To jest ten wielki „on", posiadacz prawdziwej piłki nożnej. On wybiera zespół, którego jest kapitanem. On też tylko ma prawo urządzać „kawały", które wprawdzie wzbudzają wesołość, ale nie są zbyt przyjemne.

kierownik drużyny z przyjemnością patrzył na jego grę.

Jeden, dwa, najwyżej trzy mecze — a drużyna złożona z takich „footbalistów", zadziwiała swymi wyczynami publiczność.

— Tak, tak — to było dawniej. Ale cóż? Przeszły dwie wojny i chłopcy dzisiejsi mieli inne troski, musieli pomagać ojcu i matce, musieli potajemnie uczyć się — bo oficjalnie zabraniał najeźdźca.

— Toteż dzisiaj nie rosną nam footbaliści, jak grzyby po deszczu... a, przynajmniej mało!

— — — — — —

Miał rację stary kibic. Nie rodzą się nam dzisiaj dobrzy piłkarze!

Ale dzisiaj jest troszkę inaczej. Wiele się zmieniło, od tego czasu i aczkolwiek **w tej dziedzinie nie jest jeszcze zupełnie dobrze, to jednak myśli się o tym, żeby było lepiej!**

Dziś takich chłopców, którzy zaczynają grać na błoniach a mają troszkę „iskry Bożej" do piłki — wyławiają różni oddani klubom, ludzie. Wyławiają i zapisują do klubów, organizują w drużyny juniorów, uczą grać (tylko co najwyżej 90 minut), dają buty piłkarskie, kostiumy itd.

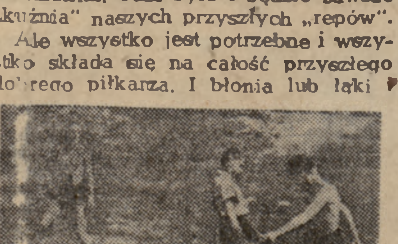
Kluby zaś dają trenerów i instruktorów, dają możność rozgrywania spotkań, dają świetlice, sale gimnastyczne, uczą wielu innych rzeczy, oprócz samej gry w piłkę nożną.

Obozy zaś — o te stara się już Związek piłkarski. Jest on do tego powołany. Na samym obozie, — Związek stara się o pomieszczenie, wyżywienie, układa program ćwiczeń. Daje również instruktorów i trenera — **którzy nadają pewnego rodzaju szlifu piłkarskiego,** pewnego rodzaju kierunku, **gdyż podstawy daje klub, do którego** junior należy. Inne jest bowiem życie juniora w mieście a inne na obozie.

Obozy takie organizowane po wojnie od dwu lat, dają — jak się okazuje — dobre wyniki.

Oczywista, że nic nie znaczyły by obozy, gdyby na błoniach czy łąkach, nie wyławiano chłopaków z talentem piłkarskim. Tam była i będzie zawsze „kuźnia" naszych przyszłych „repów".

Ale wszystko jest potrzebne i wszystko składa się na całość przyszłego dobrego piłkarza. I błonia lub łąki i



Pragnieniem każdego chłopca jest umieć „kiwać" (zwodzić). Gdy to umie, zdaje mu się, że poznał wszystkie tajniki gry w piłkę nożną.

ludzie umiejący wyławiać talenty piłkarskie oraz kluby i obozy.

Na błoniach ćwiczą malcy — a wcześnie ćwiczy, kto chce mistrzem zostać!

Z-ski

Najmłodsza mistrzyni Polski w tenisie

Rozegrane przed dwoma tygodniami w Warszawie tenisowe mistrzostwa Polski w konkurencji juniorów przyniosły w grze pojedynczej dziewcząt zwycięstwo 14-letniej Krystynie Kubalance z Krakowa. W kategorii tej startowały aż... 3 (trzy) zawodniczki, po jednej z Warszawy, Krakowa i Gliwic. Zadziwia nas tutaj brak młodych reprezentantek Bielska, Katowic i Szczecina, jak i nader skromny udział gospodarzy. Czyżby to znaczyć miało, że w tenisie kobiecym jest aż tak źle?

Spośród 3 juniorek najlepiej zaprezentowała się utalentowana krakowianka K. Kubalanka, wychowanka sekcji tenis. KS Cracovia. Ta młodziutka zawodniczka ma dobre uderzenie z for- i backhandu, staranny servis i poprawną grę z głębi kortu. Gorzej natomiast jest jeśli chodzi o grę przy siatce i start do piłki. Ale... to kwestia dobrego treningu i czasu. Kubalanka wygrywając z obiema przeciwniczkami zdobyła zaszczytny tytuł



Kubalanka, nowa mistrzyni Polski w tenisie w kategorii juniorek.

mistrzyni Polski juniorek w tenisie na r. 1948.

Drugie miejsce zajęła 13-letnia Riczke (Piast Gliwice), słabiutka jeszcze fizycznie, zdradzająca jednakże właściwe podejście do gry, staranność i zamiłowanie do sportu tenisowego.

Trzecie i ostatnie zarazem miejsce przypadło najstarszej wiekiem (16 lat) Parszniakównej (Społem Warszawa).

Techniczne wyniki spotkań juniorek przedstawiają się następująco:

Kubalanka—Parszniak 6:2, 1:6, 7:5
Riczke—Parszniak 5:7, 7:5, 6:3
Kubalanka—Riczke 6:4, 6:4.

Ogólny poziom gry juniorek jest jeszcze słaby, niemniej jednak przedstawiają one bardzo dobry materiał, wymagający troskliwej opieki i nadewszystko t r e n e r a. W tym kierunku pracować warto i trzeba, a rezultaty nie każą na siebie czekać.

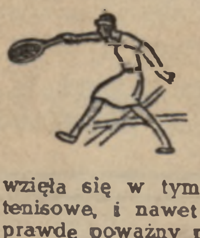
Najmłodszej Mistrzyni Polski składamy serdeczne gratulacje i życzenia jak najlepszych postępów w pracy nad rozwojem swego talentu. W. Z.

Przerwany mecz tenisowy

Pogoń—Krakus 12:7

Pełny program ligowego meczu tenisowego obejmuje 12 gier, dających w sumie 19 punktów, a mianowicie za zwycięstwo seniora liczy się po 2 pkt, a za gry juniorów po 1 pkt.

Regulamin mistrzostw ligi przewiduje ponadto pół dnia „rezerwy" na wypadek deszczu, gdyby zawody nie



mogły zakończyć się w sobotę po południu i w niedziele rano, ale tym razem nawet i ta asekuracja nie pomogła: niepogoda jakby uwzięła się w tym roku na imprezy tenisowe, i nawet ten pierwszy naprawdę poważny mecz, ucierpiał srodze. Tylko trzy partie zakończono w niedzielę rano, a reszta uległa tylko „bezkrwawemu" podziałowi.

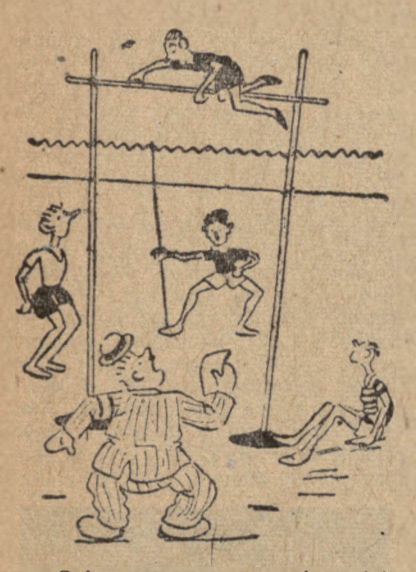
PRZEWAGA POGONI

Zawody rozpoczęto od spotkań pojedynczych panów w niedzielę o g. 11, — i od gry najlepszego juniora Pogoni Licisa. Wszystkie te partie wykazały **wyraźną przewagę Pogoni,** która też dzięki zwycięstwom

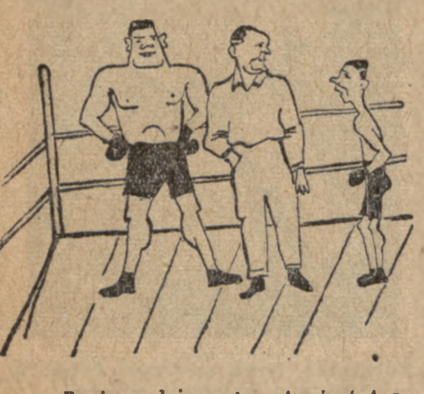
Niestroja nad Kołczem 6:2, 6:1
Bratka nad Horalnem 6:4, 6:2
i Licisa nad Hetką 6:4, 6:2

zdobyła w sumie 5 pkt. Gdy po krótkiej przerwie obiadowej miano przystąpić do dalszego ciągu zawodów, nastąpiła nowa ulewa jako pierwsza z trzech popołudniowych. Zgodnie z 7 pkt. regulaminu, podzielono też pozostałe 14 pkt, ale Krakus na pewno wolałby wykorzystać sposobność zmierzenia się z tenisistami wyższej klasy, aniżeli zyskać na walkowerach.

A to PAN ZNA?



— Och, przepraszam, panie sędzio. Ja myślałem, że to jest zwykły skok wzwyż!



— Panie sędzio gdzie tu jest toaleta?

Felietonik SPORTOWY

„EGZOTY" NAS NABIJĄ!

Spotkałem przedwczoraj na plantach pana Onufrego Obijboka, wielkiego znawcę sportu krajowego i zagranicznego.

Pan Onufry, bardzo przygnębiony siedział na ławce, jedząc wiśnie wraz z pestkami i kiedy przywitałem się z nim, dłuższy czas milczał, chociaż zagadywałem go, chcąc dowiedzieć się przyczyny jego złego humoru.

— Co za mucha siadła panu na nosie, panie OO?... Czy nadal pan nie może strawić porażki naszych piłkarzy w Danii?...

— Ee, daj mi pan spokój z piłką! — żachnął się pan Onufry. — Mam teraz większe zmartwienie...

— Jakie zmartwienie? Sportowe?...

— No chyba! Czekają nas nowe baty! „Egzoty" nas nabiją...

— Kto?!

— „Egzoty"! Jedziemy na Olimpiadę, gdzie już na nas „ostrzą się" najrozmaitsze ludy egzotycznych krajów. Murzyny, Chińczyki, Indiany i cała kupa innych czarnych, popielatych, kudłatych, żółtych i miedzianoskórych narodów. Wszyscy wiedzą, że jesteśmy słabeusze, toteż wleją nam zdrowo!

— No, może nie będzie tak źle. Do Londynu nie jedzie wprawdzie zbyt wielu naszych, ale za to sama „śmietanka"...

— Panie, oni z tej śmietanki zrobią masło. Tak jak Duńczycy... A to, że nas jedzie tak mało, to jeszcze gorzej!

— Dlaczego?...

— Bo dostaniemy walkower. A takie nawalanie z placu boju to nie jest po sportowemu.

— Jakto, więc pan wolałbyś, by nas wszyscy nabili?...

— Wcale tego nie powiedziałem! Zawsze mamy szanse na pokonanie każdego przeciwnika. Trzeba tylko trochę sprytu. Jak się ma odrobinę oleju w głowie, to i czarne ludy nie takie straszne, jak je malują.

— Panie, gdybym ja pojechał do Londynu, chociażby w charakterze „oficjela", to nasi olimpijczycy zebraliby cały worek złotych medali, które później w kraju za ciężkie pieniądze można by opylić! Ale, mnie nie wezmą... —dokończył pan Onufry Obijbok z rezygnacją.

— A jak pan ocenia szanse naszych olimpijczyków — zapytałem po chwili.

— Powiedziałem już panu! Lekkoatleci dostaną tyczką bambusową po... plecach. Przecież te czarne i żółte Murzyny gnają jak szatany. Nasi jeszcze w dołkach startowych tkwić będą, kiedy oni już będą na mecie!

Albo te murzyńskie kobiety... Gdzie naszej Wajsównej mierzyć się z niemi. O Sinorackiej to już wcale nie mówię. Taka murzyńska piękność z kolcem w nosie i z kółkami od kluczy w uszach, jak rzuci oszczepem czy dyskiem, to publika na widowni pod ławki się chowa, bo o wypadek nie trudno. A nasze panie?... Rzuci taka „bidula" kilkanaście metrów, bo to w pokoju w Olsztynie trenowało i od razu sędziowie krzyczą: „Te, piękna blondyna, usiądź sobie na trybunie, szkoda rączek fatygować. Masz tu dziesięć deka cukierków, jako nagrodę i siupaj na ławkę, bo teraz „egzoty" zaczną rzucać!

I nasze panie, chcąc nie chcąc muszą odpaść w eliminacjach.

Albo kajakowcy... Z kim oni chcą walczyć?... Z „Eskomosami", które podobnie jak Indiany w wyżłobionych pniach po Tamizie będą zasuwać?... Taki czerwonoskóry, czy ten w futrzanej czapie, rękami wiosłuje, sztuki rozmaite umie, pirogę swoją, bo tak się te ich kajaki nazywają, na najlepszy prąd skieruje, a nasze Sobieraje będą w miejscu machać wiosłem i dziwić się, że ich kajak nie płynie...

— To wobec tego, nasi olimpijczycy nie mają żadnych szans w Londynie?...

— Tego nie powiem. Wierzę na przykład w szermierzy, których pojechała cała chmara do Londynu, i mam też nadzieję, że i nasi bokserzy pokażą co potrafią. Szermierzy musiało tyle pojechać, bo przy ostrej walce na szable o wypadek nie trudno. Gdy kilku naszych przebiją to i tak jeszcze nic straconego, bo pojechała kupa „kierowników ekipy", którzy także potrafią tęgo szablą, naszą narodową bronią, — machać. I powiem panu jedno; w szermierce musimy odbić sobie wszystkie nasze niepowodzenia.

Zaczyk czy inny Banaś, może bez przeszkód dziurawić swą szpadą Murzynów,. Chińczyków, nawet Madziarów czy Amerykańców, — konserwą końską karmionych.

A im więcej ich się przedziurawi — tym więcej punktów Polska zdobędzie.

Pan Onufry Obijbok, najlepszy znawca sportu krajowego i zagranicznego zaczął się coraz bardziej egzaltować i widać było, że zły humor znika pod wpływem „wizji" dziurawionych szpadami naszych szermierzy — „egzotów".

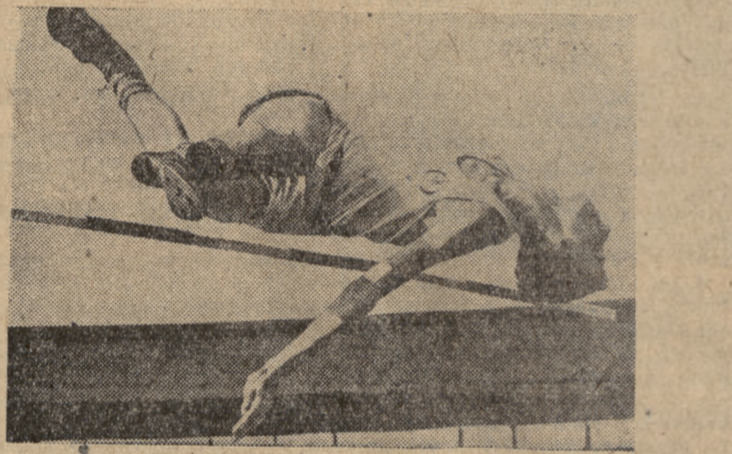
Nie mając czasu na dłuższą pogawędkę z sympatycznym „specem sportowym", uścisnąłem mu dłoń umawiając się na następną sobotę. Pan Onufry przyrzekł bowiem, iż powie mi w jaki sposób najłatwiej uporać się na Olimpiadzie z „egzotami".

T. DOBOSZ

Proszę nas zdjąć



Nadzieje Anglii na złote medale olimpijskie



Powyżej, Allan Patterson w skoku wzwyż 2,02 m; poniżej z lewej—Maureen Gardner uzyskała ostatnio w biegu 80 m przez pł. czas 11,5 sek. Z prawej Jack Holden, maratończyk, trenuje — jak widzimy — boso do tej konkurencji









W niedzielę wieczorem przed głośnikiem „Echa" gromadzą się tłumy publiczności pragnące się dowiedzieć wyników ostatnich spotkań ligowych. Zdenerwowanie malujące się na twarzach czekających ustępuje po chwili, gdy głośnik „Echa" poda radosną wiadomość o sukcesie „swojej" drużyny.

Dlaczego?

Nasza reprezentacja olimpijska została już ustalona. Późno, bo późno, ale w końcu ustalona. Może dlatego późno, że obawiano się jeszcze większych ataków tak ze strony prasy, jak i słusznego oburzenia, na niezbyt udany wybór naszych reprezentantów oraz zbyt wielką ilość — oficjelów!

Na 23 zawodników jedzie 21 kierowników, masażystów, trenerów, obserwatorów i Bóg wie, kto jeszcze!

Przez cały niemal rok zbierało się od społeczeństwa ciężko zapracowane pieniądze, urządzało się konkursy „zgadnij czy pojedziesz", opodatkowało się kluby i towarzystwa sportowe na PKOL, — jednym słowem zebrało się ładną sumkę na to, by w rezultacie urządzić obóz przedolimpijski który absolutnie nic nie dał zawodnikom, oraz by wysłać tylko 23 zawodników, ale i 21 kierowników!

Jeśli nie mamy pretensji do odpowiednich czynników za wybór bokserów, którzy na Olimpiadzie mogą odegrać jakąś rolę, — to jak Polska długa i szeroka — wszyscy chyba mają pretensję co do wyboru wielu zawodników z innych rodzajów sportu.

„Przegląd Sportowy" napisał, że: „Sporo złej krwi wywołało desygnowanie kajakarzy, którzy nie przeszli egzaminu międzynarodowego...", oraz, że oburzenie to jest niesłuszne, bo dano im sposobność wykazania swych kwalifikacji na terenie zagranicznym, ale niestety, egzaminy nie wypadły korzystnie.

Uważamy, że oburzenie jest zupełnie słuszne i usprawiedliwione, tym bardziej, że wyznaczeni Sobieraj, Matłoka i Jeżewski, dotychczas egzaminu olimpijskiego nie zdali!

Poza tym, nie należy się dziwić słusznemu oburzeniu, jeżeli jedynie predystynowani i mający jakie takie szanse, nasi wioślarze Roger Verey i Csaba, zostali przy wyborze pominięci.

Dlaczego? Czy może dlatego, że istnieją animozje osobiste Loth-Verey? Czy dlatego, że Vereya posądza się niesłusznie o złe prowadzenie się?

Jeżeli pisze się otwarcie, że ekspedycja nasza jedzie z minimalnymi szansami, to po co w ogóle się ją wysyła? Czy dlatego, aby koniecznie wydać zebrane na ten cel pieniądze?

Czy nie lepiej obrócić je na wybudowanie sztucznego lodowiska, o którego budowie w tym roku tak szumnie zapowiadało się przed niedawnym czasem?

Wydaje się nam, że wystarczyło by wysłanie wyłącznie naszych bokserów, szermierzy oraz dwu do trzech lekkoatletów bez pań, które są zupełnie bez szans.

A już co najmniej niewłaściwym jest wysyłanie aż 21 kierowników!

Czy nie wystarczyłby jeden masażysta, jeden kierownik ogólny i dwu do trzech obserwatorów? Poco tracić pieniądze w takim trudzie zebrane. Dlaczego?

Z. Chr.

Odpowiedzi Redakcji

P. J. S., Kraków: Oczywisty błąd zecerski. W recenzji zdanie to brzmiało: „Różankowski II-gi pracował rzetelnie przez 90 minut".

J. Piekarz, Tuchów koło Tarnowa: 17 nr. „Piłkarza" poleciliśmy wysłać administracji. KSZZ Trzebinia rozgrywa obecnie spotkania międzygrupowe o wejście do klasy A. Ze Solą zremisowała i wygrała 3:0.

Leszek Marchewka, Szaflary: Nie może dopiero po upływie okresu karencyjnego, gdyż zawodnik w tym samym okręgu nie może przenosić się do innego klubu, będącego również w tym samym okręgu, nawet jeśli otrzyma zwolnienie.

Tadeusz Trębacz, Miechów: Przyznajemy panu słuszność. Niestety rozporządzenia PZPN nie możemy zmienić. Należy odnieść się do WG i D. PZPN w Warszawie, Al. Stalina 22.

T. Musiał, Kraków: Dziękujemy za uznanie. Rady Pana weźmiemy pod uwagę. Oczywista, — ale niestety nie możemy popierać tylko klubów ligowych. Tą samą miarką traktujemy ligowców, co kluby A, B i C-klasowe.

Losowanie turnieju olimp. piłki wodnej

LONDYN. W Londynie odbyło się onegdaj losowanie olimpijskiego turnieju piłki wodnej. Rozstawione zostały: Belgia, Szwecja, Holandia, Włochy, Węgry i Francja.

22 państwa zgłoszone do turnieju zostały w wyniku losowania podzielone na 6 następujących grup:

Grupa A: Belgia, Urugwaj, Stany Zjednoczone.

Grupa B: Szwecja, Szwajcaria, Hiszpania, Norwegia.

Grupa C: Holandia, Chile, Indie, Irlandia.

Grupa D: Włochy, Jugosławia, Australia, Palestyna.

Grupa E: Węgry, Egipt, Anglia, Austral.

Grupa F: Francja, Grecja, Argentyna.

Obrońcą tytułu mistrza olimpijskiego są Węgry, które zdobyły dwukrotnie tytuł na poprzednich igrzyskach olimpijskich.

Eliminacje kolarzy w sprincie

LONDYN. Na torze Herne Hill odbył się eliminacyjny wyścig dla kolarzy na dystansie 1 km. Zwyciężył w nim Duńczyk 1:14,6 min. przed Belgiem Nihaltem 1:15,2 min.

◆

Z boksu zawodowego

NOWY JORK. W Filadelfii odbyło się spotkanie pięściarskie o mistrzostwo świata w wadze lekkiej między obrońcą tytułu Joe Williamsem a b. mistrzem Beau Jackiem. Williams zachował nadal tytuł mistrza świata, odnosząc zwycięstwo w 6 rundzie przez techniczny k. o.

KROL STRZELCÓW

Rysunki: J. Ślizowski
Tekst: A. Grzybowski

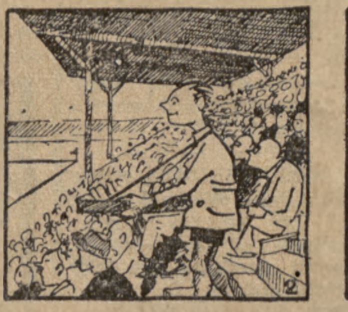
II.

*

HISTORYJKA OBRAZKOWA



Centralny Stadion Miejski był jednak zupełnie niedostępny. Andrzej długo się głowił, jakiego by fortelu użyć, aby zdobyć wstęp do środka. Po jednym z meczów poprosił właściciela bufetu o chwilę rozmowy.



Po wymianie kilku zdań, sprytny — rezolutny chłopak spodobał się bufetowemu — toteż szybko doszli do porozumienia.

Już na następnym meczu Andrzej paradował w śnieżno białym kitlu z tacą pełną precli, wafli, cukierków i czekolady.



Było to idealne połączenie pięknego z pożytecznym. Od tej pory bowiem Andrzej mógł nie tylko oglądać z bliska wszystkie zawody sportowe, ale w dodatku pozostawała mu w kieszeni zawsze spora sumka pieniędzy z prowizji od sprzedanego towaru.



Aż nadszedł wielki dzień. Na stadionie toczył się ciężki bój reprezentacji Polski z piłkarską jedenastką Szwecji. Gra prowadzona była w tak zawrotnym tempie, że Andrzej szybko zapomniał o Bożym świecie i swych obowiązkach — pochłonięty zupełnie urokiem widowiska.



Dzięki ambitnej i ofiarnej grze reprezentacji polskiej mecz zakończył się zwycięskim wynikiem — 3:1.

Wśród niemilknących owacji publiczność zniosła z boiska na rękach bohatera spotkania Dziewę — strzelca trzech bramek.

(C. d. n.)